

Co się stanie z gospodarką, gdy w niedzielę nie pójdziemy na zakupy?



Czy po wprowadzeniu całkowitego zakazu lub ograniczeniu handlu w niedzielę część sprzedawców straci pracę? Czy zamknięcie sklepów w siódmy dzień tygodnia wpłynie na podwyżki cen? Odpowiedzi na pytania, które dziś stają się aktualne w Polsce, można poszukać w doświadczeniach innych krajów oraz powstałych na tej bazie raportach - pisze Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

Dane OECD (Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju) mówią, że w większości krajów starej Unii Europejskiej obowiązują restrykcje dotyczące niedzielnego handlu. Ich skala jednak jest bardzo różna. Największe obostrzenia ustalone na szczeblu centralnym obowiązują w Austrii. Poza nielicznymi wyjątkami w niedziele sklepy są tam pozamykane.

W Niemczech, Belgii czy we Francji niektóre warunki dotyczące sprzedaży detalicznej w ostatni dzień tygodnia zostały zliberalizowane, a decyzje w tej gestii podejmują władze lokalne. W pięciostopniowej skali OECD, która określa surowość ograniczeń handlu, trzy wymienione państwa znajdują się na wysokim - czwartym poziomie.

Wyraźne zmiany w stronę uwolnienia handlu nastąpiły w ostatnich latach w Danii, Hiszpanii czy we Włoszech. W kilku innych krajach próby zliberalizowania przepisów zakończyły się fiaskiem. Według unijnej agencji Eurofound, która zajmuje się głównie rynkiem pracy, złagodzeniu przepisów sprzeciwili się np. Grecy. Aż 75 proc. ankietowanych greckich przedsiębiorców nie chciało niedzielnego handlu, skarżąc się na wysokie koszty działalności w tym dniu.

W 2015 r. z inicjatywy brytyjskiego sekretarza skarbu Georgea Osborna władze lokalne miały otrzymać możliwość modyfikacji godzin otwarcia sklepów wielkopowierzchniowych (obecnie mogą być czynne przez 6 godzin w niedzielę). Po wielomiesięcznej debacie zmiany w prawie nie

zostały uchwalone ze względu na brak poparcia ze strony bardziej konserwatywnych członków rządzących torysów. Poza

Unią Europejską liberalizacja nie udała się także w Norwegii, gdzie - według raportów Eurofound - sprzeciwiły się jej związki zawodowe oraz organizacje zrzeszające pracodawców handlu detalicznego.

Węgierski przykład

Szeroką dyskusję w Europie wywołał pomysł ograniczenia niedzielnego handlu na Węgrzech z 2015 r. Do tego czasu, podobnie jak w wielu krajach nowej Unii, indeks restrykcji był w tym państwie na najniższym, czyli pierwszym poziomie, we wspomnianej już pięciostopniowej skali OECD. Rządowe ograniczenia sprawiły, że Węgrzy wspięli się od razu na piąty poziom. I chociaż utrzymywali ten stan tylko przez rok, powstał materiał do analiz.

Eurofound w opracowaniu (Hungary: Effects of ban on Sunday trading) wykazał, że po wprowadzeniu restrykcji niedzielna sprzedaż detaliczna na Węgrzech obniżyła się o połowę. Wzrosła ona natomiast o 24 proc. w czwartki oraz o 21 proc. w piątki. Wiodące sieci handlowe w odpowiedzi na ograniczenia wydłużyły działalność swoich placówek w pozostałych dniach.

Według związków zawodowych, cytowanych przez Eurofound, zmiany wywołały mieszane efekty dla pracowników. Wcześniej otrzymywali oni o 50 proc. wyższe wynagrodzenie za przepracowane niedziele, a po zmianach dostawali jedynie 30 proc. więcej za pracę poza regularnym czasem zatrudnienia od poniedziałku do soboty. Po roku, m.in. w związku ze społecznym sprzeciwem wobec ograniczenia handlu w niedzielę (nawet 80 proc. ankietowanych było w opozycji do zakazu), węgierskie władze wycofały się z decyzji podjętej w 2015 r.

Niespójne wyniki wcześniejszych badań

Traf chciał, że również w 2015 r. powstała jedna z najbardziej kompleksowych analiz na temat wpływu niedzielnego handlu na europejską gospodarkę, opublikowana przez badawczy ośrodek London School of Economics (LSE) Center for Economic Performance (CEP). Jej autorzy Christos Genakos oraz Svetoslav Danchev zbadali kraje, gdzie zostały zliberalizowane warunki sprzedaży detalicznej w ostatni dzień tygodnia, pod czterema aspektami: wolumenu sprzedaży, koncentracji rynkowej, zatrudnienia oraz cen.

Historyczne publikacje, cytowane przez autorów analizy, praktycznie w każdej z wymienionych kwestii zawierały niejednoznaczne oraz często nieintuicyjne wyniki. Np. analiza deregulacji handlu w kanadyjskiej prowincji Quebec w latach 90. spowodowała podwyżki cen w dużych sklepach oraz obniżki w małych. Według autorów konsumenci zaczęli częściej wybierać większe centra handlowe, co przy rosnącym popycie pozwoliło im podnosić ceny. Z kolei małe placówki handlowe, aby konkurować, musiały je obniżyć.

Z kolei w Szwecji, według badań z początku milenium, liberalizacja przepisów określających ramy niedzielnego handlu przełożyła się na 5-procentowy wzrost sprzedaży. Dla odmiany z szacunków przeprowadzonych w 2014 r. dla Niemiec wynikało, że złagodzenie zasad ograniczenia niedzielnego handlu w ogóle nie wpłynęło na wielkość sprzedaży.

Ceny bez zmian

Christos Genakos i Svetoslav Danchev w opracowaniu dotyczącym skutków zniesienia zakazu handlu w niedzielę „Evaluating the Impact of Sunday Trading Deregulation”, przygotowanym dla CEP, zgrupowali państwa, gdzie w dwóch minionych dekadach nastąpiła deregulacja zasad niedzielного handlu: Niemcy, Dania, Hiszpania, Finlandia, Francja, Włochy, Portugalia. W drugiej, kontrolnej grupie ujęli kraje, w których nie wprowadzono zmian.

W przypadku jednego z najważniejszych parametrów dla konsumentów, czyli cen, nie zaobserwowano istotnych różnic między grupami państw. Ułatwienia w niedzielnym handlu nie wpłynęły na koszty zakupu towarów z analizowanych kategorii:

- żywności,
- ubrań oraz obuwia,
- sprzętu RTV/AGD.

Statystycznie istotna stała się natomiast liberalizacja handlu dla sklepów handlujących żywnością. Ogólne wydatki w tej kategorii wzrosły. Nie zmieniło się natomiast zapotrzebowanie na ubrania oraz obuwie czy sprzęt gospodarstwa domowego. Autorzy wyrazili jednak wątpliwości, czy wyższy popyt na żywność mógł wynikać np. z przeniesienia wydatków z innych segmentów, nieuwzględnionych w badaniu. Chociaż nie zostało to wprost napisane w podsumowaniu raportu, ale z wcześniejszych publikacji nasuwają się wnioski, że po zmniejszeniu restrykcji handlu w sklepach malała niedzielna sprzedaż w kawiarniach czy restauracjach.

Zatrudnienie rośnie, ale marginalnie

Wnioski z badania CEP pokazują zauważalny wzrost zatrudnienia w handlu detalicznym dla analizowanej grupy państw, które złagodziły przepisy kneblujące niedzielny handel. Dotyczy to zwłaszcza sklepów z żywnością, alkoholem, innymi napojami, a także wyrobami piekarniczymi. Deregulacja doprowadziła, co może być zaskoczeniem, do zmniejszenia zatrudnienia w sklepach odzieżowych czy też ze sprzętem AGD/RTV.

Ogólnie jednak liczba miejsc pracy dla badanych krajów, które zliberalizowały warunki handlu w niedzielę wzrosła w sumie o ok. 60 tys. Należy jednak pamiętać, że ta wartość odnosi się do aż 7 państw (Niemcy, Dania, Hiszpania, Finlandia, Francja, Włochy, Portugalia), w których - według danych Eurostat - w sumie pracuje ok. 115 mln osób. Tylko w samej Hiszpanii liczba miejsc pracy powiększyła się w ciągu ostatniego roku o pół miliona. A doszło do tego dzięki ogólnej poprawie koniunktury w całej Unii Europejskiej. Wobec takich danych kwestia wolnej bądź pracującej niedzieli ma marginalne znaczenie dla całej gospodarki.